ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 143. 12. Grudnia 1822.

Nieco o Anglii.

(Ciąg dalszy.)

O posiadłościach ziemskich.

W Anglii, w porównaniu ludności Królestwa, posiadłości ziemskie i większe kapitały, znayduią się w rękach małéy liczby obywateli. Owa nierówność wypływaiąca z tego powszechnie zachowanego zwyczaiu, ma za sobą ten skutek, iż maiątki posiadaiących ie, przez nowy nadrost niezmiernie pomnażaią się, i że całe dziedzictwo na syna naystarszego spada, a młodsi bracia prawie nic nie dostaią. — I z tądto właściciel 20,000 funt. szter. (18,000 ZR. w mon. srébr.) rocznego dochodu, będzie czasem miał czworo dzieci, młodszym wypłaci 12 lub 15,000 funt. szt. raz na zawsze, a cały maiątek zostawia naystarszemu. Jeżeli maiątek składa się z dóbr nieruchomych, wtedy zachowuią tę ostrożność, iż nawet naywiększego marnotrawcę obeymuiącego maiątek w spuściznie, obowiązuią do zostawienia maiątku tego iuż testamentem przeznaczonemu po iego śmierci dziedzicowi.

Jeżeli zmarły synów nie zostawia, tytuły i zaszczyty rodzinne ze znaczną częścią maiątku spadaią na naybliższego krewnego. Czasem też i córki dziedziczą, z tym atoli wyraźnym obowiązkiem, aby ich przyszli małżonkowie przybrali nazwisko oyca żon swoich, po którem spuściznę dostały.

Przykro to bez wątpienia młodszym bydź musi, iż nie w równych częściach z głową rodzeństwa idą do podziału; wszakże ta myśl ich pociesza, że Rząd mądrze uorganizowany, niemogąc poświęcać korzyści tych, na których opiéra swoie szczęście, prawa takiego tém samém znosić nie może.

Odstępuiąc oyciec większą część dóbr swoich naystarszemu synowi, zostawił mu wraz nie równie większe dobro, mianowicie moralne i religiyne wychowanie, i święte prawo opiekowania się drugiemi dziećmi. Prawo to nadane dziedzicowi dóbr i zasad oycowskich, było nieodzownym dla niego obowiązkiem, do zastępywania tego, co im dał życie, albowiem wspiérał ón ich i z uprzeymością dogadzał ich potrzebóm. Zawsze prawie dziedzic spełniał życzenia umiéraiącego oyca, i drogą przez siebie wybraną prowadził braci do szczęścia.

Teraz wszystkie dzieci idą do równego podziału; każde z nich chwyta chciwie część przypadaiącą dla siebie, opuszcza to mieysce, gdzie wie, że iuż nie ma w oycowskim domu przytułku, i każde iest tak odosobnione, iak członki ciała politycznego, Człowiek prawy i światły, co w mieysce zdrowéy i rozumnéy loiki, sofizmatami łudzić się nie da, uzna, że nieskończony podział dóbr stawia nieprzezwyciężone przeszkody dla szczęścia narodów, u których takowy zwyczay iest zaprowadzony.

Właściciele małych posiadłości, przekonani, iż szczupłego maiątku swoiego powiększyć nie są w stanie, będąc nayczęściéy pozbawieni środków do o-

)(

siągnienia tego celu służących, muszą poprzestać na własném lub dzierzawców gospodarowaniu, iakto iuż od kilku wieków było zwyczaiem.

Ztąd widzą się oni pozbawionymi tych korzyści, które łatwo przysposabiać sobie umieią właściciele znakomitszych maiętności, zaprowadzeniem różnych popraw, na długiém doświadczeniu wspartych.

Każdy posiadacz dóbr pomnieyszych, znayduiący się w takiém położeniu, widzi się pośród sąsiady samotnym bo go nic do nich nie wiąże; z tego samego względu stosunki iego, iako obywatela względnie ciała politycznego, będą zawsze iednakie; i gdy mało co od koniecznych wydatków oszczędzić może, powstaie w nim bardzo naturalna żądza osiągnienia czegoś więcey. Jeżeli mu zbywa na siłach a nadewszystko na możności połączenia drogą prawą swoich życzeń ze środkami prowadzącemi do celu, natenczas skłoni ucho swoie na to wszystko, co mu intryga i duch buntu podszeptywać będą, a późniéy i sam liczbę tych podżegaczów i buntowników pomnoży. Nowe zasady, których tym sposobem nabędzie, nauczą go, iż daleko krótszą drogą, niż pracuiąc około swéy szczupłéy roli, można bydź szczęśliwym. Naprzód puści się zawodem intrygi, potém zbrodni, a w końcu stanie sam na czele nieprawéy, cały porządek towarzystwa burzącéy sekty, którąby ze wstrętem pogardzał, gdyby był zaraz z samego początku oddał się iakiemu pożytecznemu zatrudnieniu, i tym sposobem lepszego doznawał losu.

Gdy więc tym sposobem, owe dóbr spadkowych rozćwiertowanie, ma tak szkodliwy wpływ na stan ich posiadaczy, słusznie zatém obawiać się należy więcey daleko pospólstwa, które wcale nic nie posiada a pracą się brzydzi, i bez opieki bogatych oraz życzliwych mu ludzi, radą i uczynkiem one wspiérać mogących, staie się ofiarą iakiegobądź awanturnika, umieiącego słabości téy klassy ludu zręcznie na swoię stronę użyć.

Epoka teroryzmu, któréy pamiątka, będzie zawsze bolesną dla Francyi, otworzyła oczy wszystkim światłym mieszkańcom tego kraiu; przekonali się oni, że rozsiewaniem ducha niezgody, bezbożności, bezrządu i pogardy wszystkich zasad szlachetnych, tylko nieładu, zaburzenia i powszechnego nieszczęścia w skutku doczekać się można. Przepatrzywszy się ze wzdrygnieniem w tych skutkach, badano wnet powody; aż znowu nakoniec Rząd pełen powagi i godności, wsparty gorliwością i większością reprezentantów narodowych, uzyskał przewagę.

Te ostatnie wypadki, ożywiły wszystkich prawych i spokóy miłuiących obywateli nową odwagą; okazało się bowiem dowodnie, że stałe i z mądrością połączone przedsięwzięcie położenia tamy niepokoióm, iest naypewnieyszym środkiem do uskutecznienia tego, i obrócenia w dawną nicość zwodniczych wichrzycieli, którzy są prawdziwą hańbą i chłostą dla kraiu, co ich cierpi, a bogdayby dla szczęścia ludów, nigdy byli z téy nicości na świat nie wychodzili! — Jeden z Deputowanych mąż wielce szanowny powiedział: — »Francyia wzięła dymissyią (od rewolucyi), daie ona dowód tego w sposób nader chwalebny. Duch buntu, zapadł w niemoc na wszystkich członkach tak dalece, że się iuż ruszać nie może, tém mniéy wdziérać się do oycowskiego rządu, który mądrością, stałością i bezstronnością swoią, nayzaciętszych nawet nieprzyiaciół swoich zniewoli, by mu błogosławili.«

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Niektóre wiadomości o Hiszpanii.

(*Ciąg dalszy.*)

Około południa zamienia się każden sklep lub skład krawiecki w ga-

binet czytalny. — Między stoiącemi kupami snuie się mnóstwo ślepych, którzy rozmaite broszury i inne drukowane ulotne pisma przedaią.

Pisemka te nie są zupełnie nieważne, zawieraią bowiem te prawdy lub baśnie, które stronnictwo iedno lub drugie rozgłosić zamyśla.

Krótko mówiąc, widzisz, że tu inny iest rodzay życia, iak na Prado lub innych mieyscach, a więcéy też ci opisać nie chciałem. Jeżli cię to znudziło, proszę, pokaż mi kogo, któryby co rozumnieyszego powiedział o rzeczach, o których właściwie nie można powiedzieć więcéy iak *des riens*.

Rynek Puerta del Sol iest brzydki, mały (około 200 stóp długi a 100 szeroki) i nieregularny; prócz domu pocztowego, nie szczyci się ón ani iednym porządnym budynkiem, zwyczayne brudne madrydzkie domy z małemi oknami, maiące niższe piątro złożone z okopciałych sklepów. Z ośmiu ulic ledwie 3 znośnemi zwać się mogą. Przed następuiącą wiadomością powinnoby stać *salva venia*; lecz to nie moia wina; gdyż muszę prawdę wyznać: główna różnica między Paryżem i Madrytem zachodzi w tém, że tam i uczciwi ludzie swoie *aguas minores* a częstokroć i *maiores* (iak zowie Sancho Pansa) na ulicy publicznie odbywaią; tutay zaś wszystkie takowe sprawy odbywaią się pod dachem, do czego w każdym prawie domu są mieysca przysposobione. Jestto w samey rzeczy szlachetne poświęcenie się ze strony właściciela domu. *Hony soit qui mal y pense.*

Teraz ieszcze cokolwiek o moiém domowém zatrudnieniu. Przybywszy do Madrytu wysiadłem w Fontana d'oro, iednéy z naysławnieyszych oberz, lecz przy tém iak zwyczaynie mizernym domu zaiezdnym, gdzie niesłychanie zdzieraią. Stosownie do mego planu i potrzeby, szukałem zaraz obywatelskiego mieszkania i stołu, które też u pewnego poczciwego tokarza znalazłem. Nim przybył móy kufer, żyłem *incognito*, nie będąc bowiem ubrany, nie mogłem listów polecaiących oddawać. Wybor mieszkania mego postawił mnie natychmiast w klassie właściwéy ludu, i podał mi sposobność osiągnienia zdatności do mówienia w potocznych rozmowach. Móy gospodarz obraca cały swóy zarobek na wykształcenie iedynaczki swoiéy, dziewietnastoletniéy dziewczyny, która bardzo pięknie rysuie. Jest tu szkoła rysunku dla dziewcząt, pod dozorem dam nayznakomitszych, w któréy tak mocno na preystoyność uważaią, że uczenniczki nigdy bez przyzwoitego orszaku do szkoły przychodzić nie mogą.

Moia młoda domowniczka Sennora Anselmita, maluie także oleynemi farbami, i bawi się muzyką: ma głos przyiemny; lecz zamiast śpiewania pięknych hiszpańskich romansów, męczy się nad wielkiemi aryiami z oper. Jéy pokóy bardzo iest dobrze urządzony, iest tu fortepian, obrazy i t. d. co z warsztatem, kuchnią i resztą domu, całkiem spréczny widok przedstawia: tu bowiem panuią prawdziwe hiszpańskie brudy. — Ansemita cokolwiek i czytaniem się bawi; a wieczorem schodzi się zwyczaynie kilku podeszłych Ichmościów ze skrzypcami, basetlą i t. p. i wyprawiaią wcale przyiemną muzykę. Mimo móy ubiór podróżny, ośmieliłem się póyść do iednego dawno tu zamieszkałego Niemca, księgarza. Zaprosił mnie na zabawę, *Akademiią* muzykalną, lub coś podobnego. Około godziny siódméy, zawołał mnie móy gospodarz; był ón w mundurze *milicia national*, iego córka wcale ozdobnie ubrana w czarne hiszpańskie suknie damskie, z welonem; wyszliśmy razem, a wziąwszy z sobą dwóch przyiaciół, poszliśmy na tę *Akademiią*. Zapomniałem się, wszedłszy do bardzo oświeconéy sali, napełnionéy panami i paniami wystroionemi po francuzku iak naywykwintniéy. Domowniczka moia grała kwartet na flotrowersie, potém tańczono, po tańcu znowu muzyka, a potém tańczyła Senorina bardzo trudne *Solo*,

)(2

(dziś była piérwszy raz w téy kompanii); iednem słowem, bawiono się iak naylepiéy. Do tańcu grał raz ten, raz ów, kto był na doręczu przy skrzypcach. Śmiało powiedzieć mogę, żem nie widział kompanii, w któréyby było więcéy wesołości i przystoyności, a mniéy ceremonii. Aby mnie wprowadzić, nie trzeba było niczego i więcéy, iak panu gospodarzowi powiedzieć, że i ia tu iestem.

Mieysce téy akademii było wdomu *Don Cabrera*, nieiakiego właściciela wielkiéy fabryki naczyń śrebrnych; wreszcie kompaniia tak była pomieszana, iak tylko można: móy tokarz, kilku księgarzy, *Fisico del Rey*, (Fizyk królewski), niektórzy znacznieysi oficerowie, kupcy, i kilka, iak z wyrazów innych gości wnosiłem, osób znakomitszych; nakoniec i kobiéty rozmaitego stanu. Cała iednakże ta krotofila była bez naymnieyszego posiłku dla żołądka.

To wszystko piszę nie dla tego, ażebym ci chciał dać poznać obyczaie Madrydzkie, o tych albowiem świéżo-przybyły sądzić nie może; lecz tylko ażebyś wiedział, iakie na mnie to wszystko sprawiło naypiérwsze wrażenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Wenecyi. — Ogólnie wziąwszy, Wenecyianie są wesołym, otwartym i ochoczym narodem, którен znayduie upodobanie w uciechach życia, gościnności ściśle przestrzega, a nadewszystko liczne i dobrano uczty cenić umie. Za czasów Rzeczypospolitéy, zakończała uczta każdą uroczystość, każde historyczne wspomnienie: zasada była bowiem Wenecyianów, że w Rzeczypospolitéy podobne przyiacielskie uczty są naysklonnieysze do mnożenia osobistych uraz i do skierowania szlachetnego sposobu myślenia obywateli, ku prawdziwemu patriotyzmowi. Z tąd to wypływał obowiązek na Dożę, przy wszystkich publicznych uroczystościach, (których tak obfite w bohaterskie czyny Państwo, nie mało liczyło) utrzymywać otwarte stoły własnym lub rzeczypospolitéy kosztem. Co Doża w imieniu kraiu uczynił, to naśladowali obywatele po swych domach z równym przepychem. Natenczas to przyiemna bogini gościnności, goszcząca naydłużéy w tém rozkosznem ustroniu włoskiem, uraczała ochoczo swym dużym puharem. Natenczas to ożywiali starcy młodzież wyniosłemi czynami przeszłości, a obudzaiąc w sobie te słodkie wspomnienia, przeymowali się także duchem młodzieńczym. Ich polityczne uroczystości były oraz religiynemi, prawodawcy Weneccy chcieli tém okazać, że publiczna cnota dopiero przez religiią otrzymnie tę wartość, którą narodowi i ludzkości przynieść powinna, a swych bohatyrów do bóstwa zbliża.

Religiyność i skłonność do uciech były zawsze widoczną cechą w charakterze Wenecyianów. W wigiliią Bożego Narodzenia, gdzie kościół surowy post nakazuie, i tylko raz na dzień w wieczor ieść dozwala, zaprasza każdy swych przyiaciół i krewnych, ażeby się w przyiacielskim kole cieszyć przyyściem na świat naszego Zbawiciela. W ten czas to panuie nadzwyczayny ruch w Wenecyi, który temu miastu szczególny charakter nadaie. Wszystkie sklepy są napełnione naywyszukańszemi łakociami dla żołądka, wszystkie owoce, zacząwszy od smacznych iabłek, aż do ambrozyyskich ananasów, od suszonych sliwek, aż do afrykańskich daktylów i lewanckich fig, od cypryyskich winogron, aż do sycyliyskich pomarańcz, od złotych melonow Negropontu, aż do pięknych granatów, przedstawiaią się w nayprzyiemnieyszych kształtach. — Przytem także sklepy napełnione rozmaitą źwierzyną, czego Laguny i wzgórza Wenecyi dostarczyć nie mogą, to dostarczaią bażantarnie czeskie i innych kraiow. Wszystko zaprasza do smacznego użycia, na niczém nie zbywa, tylko zdrowia i wesołości.

Naywiększy ruch panuie w Rialto; tutay bowiem znayduie się wielki targ na ryby — co za rozmaitość? ryby wszystkich gatunkow i okolic to zaprawne, to solone, to żywe, napełniaią ogromne rybiarnie. Wszyscy kupuią, ażeby wspaniale wystąpić na wieczerzy, naylepsze, naydelikatnieysze rzeczy zdobią w ten dzień stoły, które się zwykle kończą słodkiemi darami cukierników. Ochocza towarzyskość panuie przy tych ucztach. Ci zaś, którzy po domach nie są uczestnikami radości, udaią się do restauratorów, i tam spędzaią chwile przyiemnie. Naywiększy Mizantrop musi w tenczas swóy humor odmienić.

Grecy, których Wenecyia na kilka tysięcy liczy, (maią tutay wspaniałą cerkiew i biskupa), uświęcaią także religiynemi ucztami iednę z ich naysnacznieyszych uroczystości na cześć S. Spirydiona, patrona maytków. Po skończoney zabawie przynoszą z magazynu wielki balek, robią w nim wydrażenie, napełniaią różnemi potrawami; w całym domie nawet po schodach, rozrzucaią rozmaite zboże, poczém drzewo z całym swym ładunkiem wśród okrzyków do ognia wrzucaią. Ten zwyczay religiyny iest symboliczną prośbą o żniwa obfite.

Wenecyia chociaż sama nic nie wydaie, iest może nayobfitszém miastem we wszystkie gatunki pożywienia, których w każdym czasie za naysłusznieyszą cenę; dostać można. Nie ma się czego dziwić! Téy Królowey adryatyckiego morza, dostarczaią naylepsze swe płody wszystkie rzeki i porty, począwszy od Kattaro, aż do Tryestu i Izonco

---

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.